

NADNIEMENSKI KURIER POLSKI

Orzeszkowej 43, tel. 166
Redakcja otwarta od 12-11-6
Administracja - 10-11-6
Prenumerata miesięczna zł. 4.
z odroczeniem i przetr. poczt. 4 zł. 50 gr.

№ 65 Rok I.
GRODNO
niedziela 5 paźd. 1924 r.

OGŁOSZENIA: Za 1 wiersz m/m za tekstem 20 gr. Drobnu za wyraz 10 gr. Dla poszukujących pracy 5 gr. za wyraz. Miesięcznie p/g umowy. Dla ogłoszeń układ stron 8-mi szpaltowy. Każda nowa podwyżka taryfy, ogłoszona w nagłówku, obowiązuje wszystko już przyjęte za mówienia bez uprzedniego zawiadomienia.

„Clou“ Sezonu! Najwięksi potentaci ekranu: Sensacja!

Kino LIRA

Dziś

Lili Dagower, Xenia Desni, Alfred Abel, Rudolf Rogge

Księżniczka SUWARINA

w wielkim 7 aktowym obrazie sensacyjno-salonnym p. t. Księżniczka SUWARINA

ilustrującym dzieje rosyjskiej księżniczki, zmuszonej do ucieczki z Rosji Belszewickiej.

Ceny miejsc od 1 złotego

Premjeral 12 aktów razem Premjeral!

Kino EDEN

Dziś

CYRK MARCCO

W rolach głównych atleta MARCCO i 2 premjowane piękności Loti Loring i Ilona Matjakowska. Pożar menezjerki. Polowanie na lwy. Sensacyjny akt gimn. na tyrcze bambusowej. Przedstawienie cyrkowe.

Ceny niepodwyższone

Komunikat

Magistrat m. Grodna niniejszem podaje do wiadomości wyciąg z Rozkazu L. 48, D. O. K. III Grodno, 17 lipca 1924 r.

ODPIS

§ 13.
Zamknięcie rejestracji oficerów rezerwy z dniem 31 XII. 1924 r. L. dz. 24294/V.

Na zasadzie rozkazu Pana Ministra Spraw Wojskowych, Liczba dz. 20488/V. O. 24, z dnia 3 VII. 1924 r. zarządzoną dotychczasowymi rozporządzeniami rejestrację oficerów rezerwy. zamykam definitywnie na terenie D. O. K. z dniem 31 XII. 1924 r.

Wszystkich tych kandydatów na oficerów rezerwy, którzy do tego terminu nie dopełnią obowiązku zgłoszenia się do rejestracji nakazuję z dniem 1. I. 1925 r. prowadzić w ewidencji szeregowych i traktować jako szeregowych

Szczegółowy rozkaz o likwidacji czynności rejestracyjnych w P.K.U. zostanie wydany osobno.

Niezależnie od podania treści powyższego rozkazu do ogólnej wiadomości przez ogłoszenie w dziennikach, polecam wszystkim Komendantom P. K. U. w dowolnie przez

nich uznany sposób — poczynić starania, by treść powyższego rozkazu była rozpowszechniona we wszystkich miejscowościach na terenie podległych im P. K. U.

Za zgodność: Pow. Komenda Uzupełnień Grodno.

Grodno, dnia 1. VIII. 1924 r.

(-) Wach,

urz. w. XI. st. st. II. Ref. Pohor.

Za zgodność z odpisem:

(-) Ed. Stępniewski,

Prezydent.

List otwarty

Motto: „Szkaluj i skaluj, a zawsze coś z tego pozostanie”.

Nietzsche.

W imię prawdy

Od lat czterech z górą, osoba naczelnego lekarza Szpitala Miejskiego i kierownika Oddziału Sanitarnego w Grodnie, pana Doktora Aleksandra Talhejma, stanowi przedmiot ustawicznych napaszczy „Nowego Dziennika Kresowego”.

Redaktor obecny wymienionego dziennika p. Tadeusz Korulski, godnie przejął spuściznę swojego poprzednika p. Ujejskiego i jego sposobem prowadzi na łamach pisma kampanję przeciw znienawidzonym przez „Dziennik Kresowy” jednostkom.

Była mowa w r. 1922 o poziomie, prawdziwości i wartości moralnej kampanji prowadzonej przez „Dziennik Kresowy” i wypowiedzieli się o niej ludzie ze wszystkich sfer naszego miasta, wypowiedzieli się przedstawiciele większości tutejszych instytucji społecznych.

Obecnie jesteśmy znów świadkami miennej roboty prowadzonej przez redakcję „Nowego Dziennika Kresowego” względem p. Doktora Talhejma.

Jako współpracownicy, lekarze i koledzy Doktora Talhejma, znający Jego działalność, fachowość, sumiennosc i skrupulatność w pełnieniu przyjętych na siebie obowiązków, najlepszą wolę i chęci przyświecające Mu na każdym kroku, żywo jesteśmy dotknięci artykułami kierowanymi stale przeciwko Niemu przez redakcję „Nowego Dziennika Kresowego”, artykułami pozbawionymi prawdy, rzeczowej krytyki lub kierowanymi pod zgoła złym adresem, wyzywającymi li tylko z bardzo niskich pobudek skalowania i dokuczania, rzucających fatalne

światło na redakcję polskiego pisma, względnie jej inspiratorów.

Krytyka, której istotnym celem jest wszelka poprawa, posiadać musi cechy rzeczowości, sprawiedliwości i dobrej woli. Tych cech żaden z artykułów „Nowego Dziennika Kresowego”, skierowanych pod adresem p. D-ra Talhejma — nie posiada.

Żywimy pełną nadzieję, że P. Doktor Talhejm nie będzie się zrażać do pracy ani artykułami „Nowego Dziennika”, ani całą jego robotą wykraczającą po za obręb rzeczowej krytyki, ba, nawet szpiegującą domowe życie...

Zrażać się nie powinien, tembardziej, iż kłuka zajmowanych stanowisk po za uznaniem społeczeństwa i kolegów, a przykrościami ze strony „Nowego Dziennika” korzyści materialnych Mu nie daje.

Żywimy nadzieję, że w tej sprawie zabiorą głos istniejące w Grodnie Związki Lekarzy, bo wszakże na taką nieuzasadnioną nagankę na swojego członka pozwolić nie powinni.

D-rowie: Morawski, M. Lenartowicz, A. Lipnik, Gryzina-Lasek, Bielecki, W. Leonowicz, Sleszyński.

W Grodnie, dn. 29 września 1924 roku.

Tydzień Lotniczy 5—12 Zapisujcie się na członków Ligi! października Nie żałujcie grosza na lotnictwo!

Z TEATRU

„Dwaj mężowie pani Marty“
lekką komedią w 5 aktach Feliksa Gaudeta

Czyli „Uświadamianie dziewięć wstępujących na kobierzec ślubny“.
Niejedna mama lub ciocia, które z drżeniem przystępują do kłopotliwego wykładu o obowiązkach małżeńskich czyli „o tem o czym się nie mówi“, miały onegdaj uświetnione zadanie przez dowcipnego Gaudeta, który freblowską metodą podjął się tej roli na scenie, wystawiając ponaty małżeńskie alkiwy w tak obrazowo-jaskrawy sposób, że nie tylko panny lecz i wielce zbliżowani panowie rumienili się na ten widok.

Prawda, że francuz jest lekki w mowie, natomiast polak bywa nim w czynie. Wystawienie tego rodzaju sztuki w Grodnie jest wymownym tego potwierdzeniem, tak pornograficznym widowiskiem szpecił jedyny przybytek sztuki, którą posiadamy, doprawdy nie wypadła. Widowska tego rodzaju stałowoczo kult piękna obniżają, jedyne usprawiedliwienie znaleźć można w tem, że tonący brzytwy się chwyla. Dyrekcja, widząc, że sztuki poważne nie znajdują powodzenia próbuje ściągać widzów podobną sensacją i prawdopodobnie tą metodą osiągnie cel pożądanym.

Pierwsze dwa akty z (wyjątkiem sceny końcowej, ilustrowanej zachwytem ciotki Ireny podglądającej alkowę małżeńską przez dziurkę

od klucza) były dowcipne, pikantne i utrzymane we właściwym tonie i mierze, lecz ostatni, zakrawał na formalny skandal pornograficzny o tak ryzykownej demonstracji, że jedynie w teatrzykach Montmartre w Paryżu może to być tolerowane.

P. Cieszkowska, której pierwszy występ w **Edukacji Bronki** wypadł tak pomyślnie na naszej scenie, ujawniając niepospolity talent tej młodej artystki, onegdaj w roli **Marty** była sztuczną, pozującą i przesadzoną w mowie—robiła wrażenie lubowania się w każdej pozycie, modelowania każdego ruchu, to „patrzcie na matę“ tajemnie odzłazywa na żywiołowy rozpęd jej talentu, któremu dobrowolnie stawia tany obracając się jak narocyz w kolo siebie, zamiast przeobrażać się stosownie do nastroju chwili, impulsywną mocą swej intuicji, bez względu czy jej jest z tem do twarzy? Taka poza częstokroć manjeruje najpiękniejsze talenty, tłumiając iskry bożą, ten rzadki dar, którym szczyści się może ta młodzianka artystka, byle jej w samopalnym zachwycie nie zagasiła.

Niezdarzonego małżonka, którego par dépit, posłubiła, zdradzona przez pierwszego męża, Marta, zagral p. Skąpski. Rola ta nie odpowiada temperamentowi i rodzajowi naszego Dyrektora, który wyjątkowo nie był usposobiony, tak, że w porównaniu z innymi świetnymi kreacjami tego doskonałego artysty wyszła nieco słabiej, natomiast p. Malinowski, pierwszy mąż Marty,

święcił prawdziwy tryumf, tryskający humorem przy znakomitem opanowaniu roli, okraszony finezją niepospolicie nadolnionego i wyjątkowo inteligentnego artysty co częściowo nas pogodziło z wystawieniem podobnej sztuki.

P. Arciszewska doskonale wywiązała się z roli ciotki Ireny, symbolizując bocienie postawnością słowem, ruchem i ubraniem.

Pp. Piaskowska i Wojciechowska obdarzone wyjątkowymi warunkami scenicznymi przy wrodzonych zdolnościach, są zawsze niemi zjawiskami na scenie.

Sztuka była doskonale wyreżyserowaną, role dobrze opamiętane, przeto akcja toczyła się żywo. Wystawa b. staranna.

A jeszcze słówko o naszej publiczności, która oburza się niejednokrotnie, że jest traktowana po macoszemu przez artystów ze stolicyll a czyż może być wyraźniejsza cecha parafanszozyny, jak zachowanie się jej w czasie przedstawienia, gdy mimo trzech dzwonek, oznajmających rozpoczęcie, wkracza dopiero tłumnie do sali po odsłonięciu kurtyny, bez poczucia poszanowania gry artystów i delikatności wobec sąsiadów. Taki brak kultury można zauważyć jedynie u naszych wschodnich sąsiadów, którzy ją nam po sobie w spadku zostawili.

S. N. I.

Zgadając się z naszą Sz. recenzentką co do oceny sztuki jedno

częście nie możemy zgodzić się bez zastrzeżeń na to, że winą za wystawienie podobnych sztuk musi ponosić dyrekcja. Jedynym winowajcą w tym wypadku jest publiczność, która na sam widok afiszów z napisem: „komedia“ lub „farsa“, tłumnie ściąga w mury teatru. Rozumiemy, że teatr musi kształcić, nietylko bawić, że musi wyrabiać smak artystyczny tłumów, nie zaś gustowi jego ulegać, na taki jednak kulturalny eksperyment może sobie dyrekcja teatru pozwolić w innym niż obecnie czasie, gdzie kwestja samej egzystencji teatru wisi na włosku. W danym wypadku dyrekcja ma wielki obowiązek utrzymać teatr za wszelką cenę i wszystkimi środkami, a dopiero w mocno ugruntowanym przybytku rozpalic święty znicz czystej sztuki.

Zgadając się najzupełniej z tem, że krytyk nie powinien ulegać żadnym względom i pisać jedynie to, co dobro sprawy wymaga, aplauzujemy niezależne stanowisko naszej szanownej recenzentki, jednak my ze swej strony trzymając stale rękę na pulsie, leżących nam na sercu spraw teatralnych, musimy zdjąć winę z dyrekcji za wystawianie ryzykownych sztuk, nie można bowiem żądać, aby przedsiębiorca prywatny wystawiał par force, jedynie sztuki poważne, wbrew interesowi własnej kieszeni i wyraźnie zaznaczającej się woli publiczności. Dalecy jesteśmy od powiedzenia, że tak jest dobrze, jednak tak do czasu być musi.

KRONIKA

Tydzień L. O. P. P.

Dziś jedyna w swoim rodzaju atrakcja na rzecz L. O. P. P., a mianowicie, lotne koncerty w restauracjach, w których przyjmą udział ulubieńcy grodzieńskiej publiczności, pomiędzy którymi będzie taka siła jak porucznik A. Kowalski w tym celu specjalnie przyjeżdżający z Wilna, a którego imię ściągało zawsze tłumy na wszelkie imprezy w jakich przyjmował dotąd udział.

Sprostowanie

W spisie gospodyń wymienionych w naszym komunikacie zakradła się omyłka zecercka, polegająca na opuszczeniu nazwiska pułk. Lubrackiej, którą niniejszym prostujemy.

Od Redakcji

Sprawozdanie z procesu sądowego o zaburzeniach robotniczych w fabryce Szereszewskiego, zamieścimy w następnym numerach.

Z Sądu

W dniu 30 b. m. Wojskowy Sąd w Grodnie pod przewodnictwem Majora Janowskiego rozpatrywał sprawę Majora Nowickiego, D cę Szpitala wojskowego w Suwałkach, oraz jego podwładnych chorążego Michałowskiego i plutonowego Atraszkiewicza za bicie żołnierzy.

Pierwszą rozpatrywaną była sprawa Michałowskiego i Atraszkiewicza: pierwszego za jednorazowe uderzenie żołnierza, drugiego za systematyczne bicie żołnierzy.

Obaj podsądni faktom bicia nie zaprzeczali. Chor. Michałowski tłumaczy się tem, że będąc kontuzjo-

wany w głowę ulega silnemu zdenerwowaniu, a w tym wypadku miał słuszny powód do podniecenia był bowiem spowodowanym do czynu przez żołnierza, który odmówił mu zaprzęgnięcia koni, celem odwiezienia chorej żony jego na stację. Atraszkiewicz jako powód bicia żołnierzy, przytaczał szereg przyczyn, które go zmusiły do stosowania podobnego systemu na kilku żołnierzach, z którymi żadnymi innymi argumentami nie zrobił się nie dało. Dla wzmocnienia zaś przekonania w składzie sądu o braku winy z jego strony powoływał się na rozkaz, wydany przez D-cę M-ra Nowickiego, który jakoby twierdził, że z podobnego elementu bez bicia żołnierzy się nie robi, kazał Atraszkiewiczowi stosować bicie jako wojskowy system edukacyjny. Świadkowie—będący w danym wypadku poszkodowanymi, stwierdzili fakty bicia. P. Prokurator Major Szlafenberg w treściwym oskarżeniu domagał się wysokiego wymiaru kary, wychodząc z założenia, że system bicia nie może być tolerowany w wojsku dla samej zasady, jakoteż podobne traktowanie żołnierzy jest najlepszą wodą na młyn agitacji bolszewickiej.

Obrońca adw. Snarski dowodził, że w danym wypadku należy wziąć pod uwagę to przestępstwo. Powołując się na istną galerję degeneratów, jaka w postaci poszkodowanych przesunęła się przed oczami sądu, dowodził, że w stosunku do podobnych osobników wszelka miara równowagi duchowej i pańownania nad sobą zniknąć musi. Następnie, stawiając jako okoliczności łagodzące, szczerze przyznane oskarżonych do winy, oraz wpływ jaki ciż czerpali z postępowania swego przełożonego, prosił o najłagodniejszy wymiar kary. Sąd po uardzie skazał chor. Michałowskie-

go na 2 tygodnie aresztu, plut. zaś Atraszkiewicza na 2 miesiące twierdzy.

(t. c. n.)

Kino „Lira“ Anons!

Największy film świata:

Bitwa pod Cuszumą
(Markiza Jorisaka)
w tych dniach

Zgubiono kartę zwolnienia, wydaną przez oficera ewidencyjnego w Aug istowie na imię Kazimierza Matysa.

Ogłoszenie

Zarząd Związku Lokatorów i Sublokatorów m. Grodna niniejszem zawiadamia Członków Związku, że co niedzielę od dnia 5-go października r. b. począwszy będą udzielane w lokalu Związku (podwórze Magistratu) przez **adwokata porady bezpłatne** w sprawach mieszkaniowych. Godz. przyjęć 12—13 (1-szej) p. p.

Zarząd.

Baczność! Dokąd pójść?

tylko do
GRAND-CAFE (dawniej „u PYTKI“)
ul. Dominikańska 20.
Codziennie koncert w wykonaniu artystycznego trio z Warszawy.
— Śniadania, obiady i kolacje —
Wyszukane zakąski, trunki krajowe i zagraniczne;
piwo i porter Haberbusza.
Ceny umiarkowane—Usługa uprzejma. 3—3

Rendez-vous dam. panów

Ateneum

Zgubiono kieliszeczkę wojskową na imię Mojżesza Goldberga, zam. przy ul. Ryńskiej N. 22, wydaną przez P.K.U. w Suwałkach. Upraszają się o analizę o swrot.